

Początek powojennej refleksji o etyce słowa w Niemczech
– działalność badawcza Dolfa Sternbergera

Źródłem niemieckiej refleksji nad problematyką etyki komunikacji stały się w powojennej historii Niemiec dwie książki: wydana w roku 1947 praca Victora Klemperera *LTI. Notatnik filologa*, opisująca totalitarny język ideologiczny Trzeciej Rzeszy, jak również publikacja Dolfa Sternbergera oraz współautorów Gerharda Storza i Wilhelma Süskinda o znamienym tytule *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen (Ze słownika nieczłowieka)*, której pierwsze wydanie miało miejsce w roku 1957. Na tę drugą z wymienionych prac chciałbym zwrócić szczególną uwagę, ponieważ pozostaje ona polskim czytelnikom prawie w ogóle nieznana¹. Jest ona zbiorem popularnonaukowych komentarzy dotyczących poszczególnych słów powojennej niemieczyny, które w czasach panowania hitlerowskiego reżimu były na usługach szerzenia strachu i kultu władzy. Komentarze te stanowiły opis tego, jak ewaluowały znaczenia tych słów i jak zmieniał się zakres ich zastosowania².

Zebrane w książce krytyczne opisy ówczesnych nawyków lingwistycznych Niemców Dolf Sternberger pierwotnie ogłaszał drukiem na łamach niemieckiego miesięcznika „Die Wandlung”³ (w latach 1945–1948), a sam tytuł *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen* mocą ironii nawiązywał do nazistowskiej kategorii „nadczałowieka”, za którą stały przekonania o rzekomym „wyższym etapie” rozwoju tzw. aryjskiej rasy ludzkiej. Celem tej publikacji była próba oczyszczenia języka niemieckiego z semantycznych nadużyć i absurdów. Sternberger w ślad za Victorem Klempererem kontynuuje nurt rewizji językowych i stwierdza w przedmowie, nie szczędząc gorzkich słów:

¹Krótkie fragmenty książki wiele lat temu przetłumaczył Zbigniew Świątłowski na łamach „Odry”, nadając im tytuł *Słownik nieludzki*. Zob. „Odra” nr 9/1976, s. 37-44. Jest to jedyne znane mi źródło dostępne polskim czytelnikom.

²W niemieckojęzycznych pracach dotyczących związków języka z polityką często można znaleźć odniesienia do języka Trzeciej Rzeszy. Zob. m. in. F. Kraft, *Von guten und von bösen Wörtern*, [w:] J. Haberer, F. Kraft (red.), *Lesebuch. Christliche Publizistik*, Erlangen 2004, s. 193-197; B. Sutor, *Kleine politische Ethik*, Bonn 1997, s. 13; D. Kashapova, *Sprachverständnis und Sprachideal des Nationalsozialismus*, [w:] J. Kilian (red.), *Sprache und Politik. Deutsch im demokratischen Staat*, Mannheim 2005, s. 31-42.

³Miesięcznik o charakterze przeglądu kulturalnego koncentrował się na problemach filozoficznych, krytyczno-literackich oraz historii najnowszej, a jego wydawcy – Dolf Sternberger, Karl Jaspers, Alfred Weber, Werner Krauss – należeli do nieobciążonej faszystowską przeszłością intelektualnej elity Niemiec, zaangażowanej w odbudowę życia kulturalnego w zniszczonym ideologią nazistowską kraju. Zob. więcej w: L. Żyliński, *Czasopisma literackie i kulturalno-polityczne w Niemczech po 1945 roku*, „Twórczość” nr 1/1991, s. 123.

Przez dłuższy czas wierzyliśmy, że ta nienaturalna składnia, ta zubożona gramatyka, to jednocześnie monstrualne i kalekie słownictwo były wyrazem dyktatury – jej wyrazem lub też jej szyderczo wykrzywioną maską – i że wraz z nią legną one w gruzy. Tak też się stało. Ale w ich miejsce nie zrodził się jakiś nowy i czysty, bardziej skromny i sprawny, bardziej ludzki język. Przeciętą praktyka językowa szczątkami tamtej mowy posługuje się po dzień dzisiejszy. Słownik „nieczłowieka” nadal pozostaje słownikiem aktualnie obowiązującej niemczyzny tak literackiej, jak i potocznej, a mianowicie tej jej odmiany, jaką usłyszeć można z ust menadżerów i organizatorów, specjalistów reklamy i funkcjonariuszy stowarzyszeń i kolektywów wszelkiego rodzaju⁴.

Wysiłek autorów, który zmierzał do oceny wartości referencjalnej językowego kodu Trzeciej Rzeszy oraz utorowania drogi interwencyjnej krytyce powojennych przyzwyczajęń językowych, świadczących o żywotności faszystowskiego idiomu w mowie Niemców⁵ był jednocześnie wkładem do kulturowego ożywienia niemczyzny, a w dalszej konsekwencji sprzyjał procesowi denazyfikacji Niemiec⁶. Z punktu widzenia etyki komunikacji rozważania Sternbergera, Storza i Süskinda pełniły jednak jeszcze jedną i wyjątkowo ważną funkcję związaną z oceną moralnej racji bytu słów, z których użycia dało się odczytywać, jak zmieniało się ludzkie odniesienie do rzeczywistości pozajęzykowej i jak sami użytkownicy języka przeobrażali swój sposób myślenia i działania, nieświadomie utrwalając w praktyce komunikacyjnej przyzwyczajenia językowe nabyte w okresie panowania nazistowskiego reżimu. Jednym z przykładów niemoralnych użycie języka jest opisane przez autorów autorytarne działanie komunikacyjne, traktujące człowieka jako bezwolne narzędzie, przedmiot odgórnych postanowień i rozporządzeń, które jako takie dochodziło do skutku poprzez stosowanie retoryki czynnościowej w formie czasowników z charakterystycznym przedrostkiem *be-*. Presupozycyjnym kontrapunktem semantycznym takiego sposobu mówienia był milczący wymóg posłuszeństwa i wdzięczności wobec tych, od których w jakiś sposób było się zależnym. Autorzy wyjaśniają to zjawisko, opisując m. in. sposób używania czasownika *betreuen* (*opiekować się*) oraz jego rzeczownikowego derywatu *Betreuung* (*opieka*):

Lekarz opiekuje się chorymi, albo lepiej „chorym materiałem” (po niemiecku w przyjemniejszej postaci „chorym dobrem”. Komiwojażer opiekuje się klientami, dyrygent solistą, ale także dziełem i partyturą kompozytora [...]. To wszystko nie uległo bynajmniej zagładzie wraz z III Rzeszą. Firmy budowlane, towarzystwa zasiedleniowe opiekują się zabudową tego lub innego arealu, tak jak gdyby był to z ich strony akt łaski, i jak gdyby nie istniał żaden zleceniodawca, kupiec, dzierżawca czy najemca. [...] Szczególnie

⁴Zob. *Słownik nieludzki*, op. cit., s. 37.

⁵Trzeba podkreślić, że publikacja *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen* doczekała się kilku wydań, do których wraz z upływem czasu autorzy dołączali coraz nowszy materiał analityczny, zaczerpnięty z powojennej zachodnioniemieckiej współczesności, ogarniając swoją refleksją szersze obszary zjawisk językowych.

⁶O publikacji Sternbergera, Storza i Süskinda pisano przed laty na łamach tygodnika „Der Spiegel” nr 35/1957, s. 46-47. Ważną wartość dokumentalną przypisuje książce T. Pegelow Kaplan w publikacji *Macht und Geschichte der Wörter. Dolf Sternbergers „Wörterbuch des Unmenschen” als sprachkritisches Dokument der frühen Bundesrepublik*, „Zeithistorische Forschungen/Studies in Contemporary History nr 8/2011, s. 156-160.

stowarzyszenia przemysłowe i zawodowe celują w opiekowaniu się swoimi członkami. [...] Rzeczywiste następstwo zależności i odpowiedzialności, to mianowicie, że prezydium wybierane są przez członków, a przewodniczący powoływani z kolei przez prezydium, zostaje w praktyce językowej zatarte czy wręcz obrócone w swe przeciwieństwo [...]. Celem, do którego dąży „nieczłowiek” we wszystkich swoich odmianach jest to, aby człowiek ani przez moment swojego krótkiego życia nie pozostał bez „opieki”; albowiem nikt nie powinien powoływać się na swe prawa i wnosić pretensji, czy chociażby oczekiwać usług w zamian za swoje pieniądze, i nikt nie powinien spodziewać się też miłości, pomocy i wierności⁷.

Zarówno faszystowski język uwikłany w kult władzy i „tresurę” ludzkich zbiorowości, jak również powojenny żargon niemieckich użytkowników języka zostają rozpoznane jako pochodne ciągłego procesu historycznego. Wnioskiem, do którego prowadzi analiza autorów, jest niemoralne używanie języka przez osoby sprawujące wyższe funkcje w życiu społecznym, posiadające przywilej rządzenia, wpływania na ludzi, rozumiany przez nie jako dobrodziejstwo dla innych i oczywista konieczność. Zjawisko takie współczesna teoria etyki słowa określa mianem niewynegocjonowanej dominacji⁸, polegającej na manifestowaniu wyższości i arbitralnym pozycjonowaniu innych w sposób ograniczający ich poczucie suwerenności. Narzędziem takich działań jest słowo, a w kontekście cytowanego wyżej wywodu ściślej mówiąc przedrostek *be-*, który dołączany do określonych niemieckich czasowników – prymarnie rządzących celownikiem – dbał o skuteczność aktów mowy, determinowaną poprzez instrumentalne sprawowanie kontroli nad drugim człowiekiem. Ten mechanizm językowy pociągał za sobą syntaktyczną transformację dopełnienia osobowego w celowniku na dopełnienie w bierniku, co zmieniało wartość illokucyjną wypowiedzi, konstytuując w konotacyjnej przestrzeni odniesień relację podrzędności odbiorcy w stosunku do nadawcy. Sternberger, Storz i Süskind dopatrzyli się w takich działaniach komunikacyjnych kolektywnej konwencji, która w określonym kontekście uwidaczniała autorytarny, hierarchiczny i przede wszystkim niemoralny charakter budowania relacji z drugim człowiekiem. Zdaniem autorów, źródłem manipulujących ludźmi nawyków konwersacyjnych była w języku Niemców hitlerowsko-goebbelsowska praktyka stosowania nasemantyzowanych bezwzględnością „*be-* Verben”, spośród których autorzy wymieniają m. in. *beschimpfen* (wyzywać), *bespeien* (opluć), *beschießen* (ostrzelać), *bedrücken* (przygnębiać), *bestrafen* (ukarać), *benutzen* (wykorzystać)⁹.

Badacze analizują wybrany przez siebie materiał lingwistyczny w najważniejszych dla etyki słowa kategoriach człowieczeństwa i jego zaniku, prawdy i fałszu oraz wskazują na to, że struktury władzy i struktury mowy warunkują się wzajemnie – zwłaszcza w przestrzeni

⁷Zob. *Słownik nieludzki*, op. cit., s. 39.

⁸A. Cegiela, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014, s. 138.

⁹D. Sternberger et al., *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen*, Hamburg/Düsseldorf 1968, s. 32.

moralności. Z tych analiz wyłania się istotny dla refleksji o języku i sposobach jego użycia wniosek, że moralność komunikacyjna odzwierciedla w sposób mniej lub bardziej uświadomiony przez użytkowników języka ich stosunek do wartości i norm etycznych, ich zdolność odpowiadania na wartości i za wartości oraz że konstruuje się i utrwała zawsze w toku społecznej praktyki. Dlatego autorom świadomym prawdy, że to, co człowiek robi i w jaki sposób to czyni, wynika z pojęć, jakich używa, zależało nie tylko na tym, aby przywracać rzeczom i stanom właściwe nazwy, ale nade wszystko na tym, by nadać należną rangę słowom ocalającym pamięć o moralnych prawach i obowiązkach człowieka, który za sposób użycia języka powinien ponosić odpowiedzialność. Ma ona skądinąd immanentny wymiar etyczny i buduje model interakcyjny, czyli taki właśnie, w którym m. in. poprzez wiarę w szczerść słowa a nie w jego instrumentalną skuteczność konstytuuje się poczucie wspólnoty (komunikacyjnej).

Między innymi o odpowiedzialności jako o wartości relacyjnej i dialogicznej, kształtującej moralny wymiar językowego obcowania ludzi Dolf Sternberger pisze w dołączonych do książki trzech esejach, które wraz z całą publikacją wpisały się w historię niemieckiej krytyki języka (tzw. Sprachkritik)¹⁰: *Maßstäbe der Sprachkritik (Kryteria krytyki języka)*, *Gute Sprache und böse Sprache (Dobry język i zły język)*, *Das heutige Deutsch – nachlässig, verräterisch oder einfach zeitgemäß? (Dzisiejsza niemczyzna – niedbała, zdradziecka, czy po prostu zgodna z duchem czasu?)*. Tym, co łączy wymienione teksty autora, jest prekursorska w tamtych czasach próba ujęcia niemieckiej krytyki języka w ramy nie tylko poznania, ale również – choć może nawet przede wszystkim – oczyszczenia praktyki językowej Niemców ze słów, które ze zbyt dużą łatwością zwodziły ich i zmuszały do przyjmowania fałszywych wyobrażeń o świecie. U podstaw poglądów Sternbergera leżało przekonanie o wzajemnej zależności języka i myślenia, które warunkuje ludzkie działanie, dlatego krytyka języka winna, jego zdaniem, nie zamykać się w wąskich zakresach czysto językoznawczych analiz, ale odwoływać się do koncepcji języka jako narzędzia budowania relacji z drugim człowiekiem. Autor podkreśla, że wszystko to, co dotyczy kształtu językowej wypowiedzi, związane jest jednocześnie z moralnością, dlatego rolą krytycznojęzykowej działalności lingwistów powinna być próba ożywienia języka poprzez odniesienie go do historycznie określonego systemu relacji społecznych, a więc tych wszystkich racjonalnych praktyk, które sprawdziły się w doświadczeniu indywidualnym i społecznym jako

¹⁰Przekonuje o tym William J. Dodd w obszernej monografii *Jedes Wort wandelt die Welt. Dolf Sternbergers politische Sprachkritik*, Göttingen 2007.

stabilizujące sposób funkcjonowania wspólnot¹¹. Między innymi dlatego Dolf Sternberger odwołuje się do powszechnie uznawanych koncepcji lingwistycznych wielkiego Niemca Wilhelma von Humboldta, w którego dorobku język traktowany jest jako centrum człowieczeństwa i wyraz ducha narodu¹². Fundamentalnym twierdzeniem Sternbergera jest to, że człowiek nie realizuje się poza językiem, lecz w języku, tzn. poprzez mówienie¹³. Fakt ten, zdaniem autora, przesądza o tym, że nie da się w sposób wystarczający przeprowadzać badań nad językiem w izolacji od podlegającego krytyczno-językowej refleksji procesu mówienia. Zadaniem krytyki języka jest w tym kontekście wpływanie na społeczną jakość międzyosobowej komunikacji, szczególnie wtedy, gdy narusza ona wartość ludzkiej godności i szacunku. Krytyk języka, w ujęciu Sternbergerowskim, musi być filologiem posiadającym wiedzę z zakresu filozofii moralnej i przeprowadzać swoje analizy nie tylko według logicznych kryteriów tego, co w języku poprawne i niepoprawne, spójne i niespójne lecz jednocześnie według kryteriów moralnych – tego, co dobre i tego, co złe¹⁴. Autor odnosi się przy tym do polemicznych wniosków Herberta Kolba zamieszczonych w artykule *Der inhumane Akkusativ*¹⁵ (*Nieludzki biernik*), w którym przedstawia się m. in. warunkowane wygodnymi tendencjami ekonomii językowej zalety komunikacyjne konstrukcji mownych z czasownikami na *be-*, i konstatuje:

Powstaje pytanie: jakie kryterium jest ostatecznie ważniejsze, jakiemu kryterium w przypadku konfliktu wartości przyznamy wyższą rangę. Trzeba docenić kryterium wygodności użycia języka, ale przecież ze względu na szacunek wobec współ rozmówcy możemy wziąć na siebie coś z tego, co niewygodne. Bo to, co wygodne, nie zawsze jest tym, co dobre, przeciwnie – przegradza się czasem w zło¹⁶.

W postulatach Dolfa Sternbergera dostrzegam ważny rys myślenia personalistycznego – uznawanie szczególnej pozycji i wartości osoby w kontaktach komunikacyjnych. Pojęcie osoby oraz ściśle związane z nim pojęcia godności i szacunku w aktach mowy raz jeszcze nabierają szczególnego znaczenia w tekście autora pt. *Über die Menschlichkeit der Sprache* (*O człowieczeństwie języka*)¹⁷. Język, na co wskazuje już sam tytuł tekstu, nie jest rozważany

¹¹Por. D. Sternberger, *Maßstäbe der Sprachkritik*, [w:] tegoż et al., *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen*, op. cit., s. 275-281.

¹²Ibidem, s. 269-271.

¹³D. Sternberger, *Gute Sprache und böse Sprache*, [w:] tegoż et al., *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen*, op. cit., s. 311-313. Zob. także *Maßstäbe der Sprachkritik*, op. cit., s. 285.

¹⁴Por. D. Sternberger, *Maßstäbe der Sprachkritik*, op. cit., s. 287.

¹⁵Tekst Kolba ukazał się pierwotnie na łamach pisma „Zeitschrift für deutsche Wortforschung” (red. W. Betz), tom 16, Berlin 1960, s. 168-177. Artykuł zamieszczono również w cytowanym tu wydaniu *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen*, s. 229-245.

¹⁶D. Sternberger, *Gute Sprache und böse Sprache*, op. cit., s. 317, przeł. TŻ.

¹⁷D. Sternberger, *Über die Menschlichkeit der Sprache*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 6 sierpnia 1960 roku (tekst w dodatku do gazety zatytułowanym „Bilder und Zeiten” nr 182, strony nienumerowane).

jako przedmiot strukturalnych badań, ale prawdziwie ludzki i najbardziej podstawowy element przestrzeni społecznej, którego źródłem jest to, co stanowi o więzi ludzkich wspólnot – określana przez autora jako *Geselligkeit* społeczna natura człowieka. Sternberger pisze o wspólnotowym (*gesellig*) charakterze mowy ludzkiej, którą warunkuje paradoks wzajemnego rozumienia i nierozumienia się ludzi w aktach komunikacyjnych:

Ten bolesny paradoks, że rozumienie może być jednocześnie nierozumieniem, a nierozumienie może się okazać zrozumieniem bynajmniej nie jest ujmą dla [wspólnotowej – TŻ] koncepcji języka. Przeciwnie – nadaje jej właściwy kształt i ostrość. [...]. Gdyby nie było nic innego jak tylko zrozumienie, wówczas nie byłyby potrzebne ani trud, ani sztuka wzajemnego porozumiewania się, a ludzkość byłaby konstruktem totalitarnym, w którym człowiek nie miałby nikogo, z kim mógłby i musiałby rozmawiać [...]. Ludzie mają język nie dlatego, że stanowią jedność, ale dlatego właśnie, że są różni. Jest on dla nich szansą i środkiem do tego, by się spierać, pertraktować, uzgadniać. [...]. Język zmierza do porozumienia i w tym sensie ma naturę wspólnotową. Jest on na tyle ludzki, na ile tworzy wspólnoty¹⁸.

Znamienne jest w tych słowach traktowanie języka jako wartości etycznej i autotelicznej, która odpowiada za jakość porozumiewania się ludzi, ich współlistnienia i językowego współdziałania. Idąc tropem niemieckiego intelektualisty należałoby stwierdzić, że im dojrzsze jest to współdziałanie, im bardziej otwarte na to, co Sternberger określa mianem *gesellig*, tym wyraźniej w świadomości uczestników sytuacji komunikacyjnej rysuje się ich własna osobowa godność, a w konsekwencji sprawczość i moralna odpowiedzialność zarówno za słowa, jak również za wartości konstytuujące wspólnotę osób. W takiej przestrzeni językowego obcowania ludzi ważnym staje się to, kim realnie jest dany w doświadczeniu komunikacyjnym człowiek, a nie tylko to, jak się prezentuje i jaką rolę odgrywa.

Zastanawiając się nad „człowieczeństwem języka” według Dolfa Sternbergera, warto rozważyć wprowadzenie do współczesnej teorii moralności komunikacyjnej kategorii personalistycznych związanych z wielowymiarowym pojęciem osoby, które jako takie mogłyby stworzyć nowe możliwości opisu językowej perswazji i torowałyby drogę zacieśnienia relacji między etyką a fenomenem mowy ludzkiej. Sternberger przeświadczony o wadze moralności w działaniach komunikacyjnych ludzi stwierdza, że człowiek powinien służyć językowi, a służąc mu „nie jest poddany obcemu panowaniu, lecz panuje nad samym sobą”¹⁹.

Trzeba podkreślić, że poglądy badacza wywołały liczne spory wśród niemieckich językoznawców, które przerodziły się w słynny „Sprachstreit” – polemikę rozciągającą się na lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte ubiegłego wieku. Autor *Kryteriów krytyki języka*,

¹⁸Ibidem, przeł. TŻ.

¹⁹Ibidem, przeł. TŻ.

kwestionujący podejście strukturalistyczne w badaniach językoznawczych, musiał się zmierzyć z zarzutami m. in. Wenera Betza, Petera von Polenza i wspomnianego już Herberta Kolba o zbyt daleko idący preskrytywizm jego tez²⁰, z których część, zwłaszcza dotyczącą opisaną przez niego w aspekcie nieetycznego użycia języka konwencji stosowania w określonym kontekście czasowników na *be-*, uznawali za nieuzasadnioną. Niezależnie jednak od kierunku rozstrzygnięć toczonych w tamtych latach sporu, który koniec końców dotyczył kształtu niemieckiej krytyki języka i wymiaru jej społecznych funkcji, należy stwierdzić, że Sternberger swoją refleksją o człowieczeństwie w aktach mowy położył fundamenty pod powojenną niemiecką myśl humanistyczną dotyczącą etyki komunikacji.

²⁰Por. W. J. Dodd, *Dolf Sternberger und die Sprache*, [w:] M. Borchardt (red.), *Dolf Sternberger. Zum 100. Geburtstag*, Berlin 2007, s. 41.